

Elżbieta Wierzbicka

Kilka uwag do artykułu Grzegorza Kucharczyka

Przegląd Historyczny 102/2, 307-310

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ELŻBIETA WIERZBICKA
(Lublin)

Kilka uwag do artykułu Grzegorza Kucharczyka

Czwarty zeszyt tomu LXXXIX „Przeglądu Historycznego” z 2008 r. zawiera artykuły, których osiǳ jest zdrada, spisek lub morderstwo. Wśród nich znajduje się tekst Grzegorza Kucharczyka poświęcony Eugeniuszowi Brezie (s. 541–551), którego przewinǳ jest, według autora, „apostazja narodowa” przejawiająca się służeniem piórem Prusakom. Tematy takie wymagają szczególnej wnikliwosci tak w zakresie poznania źródeł, jak ich interpretacji i oczywiście odpowiednich opracowań. Jednoznacznie negatywna ocena osoby lub czynu — bez poznania wielu faktów, okolicznosci podejmowanych działań, próby zrozumienia pobudek i faktycznych skutków postępowania — nie wydaje się właściwa. Omawiany artykuł pod tym względem nie jest zadowolający.

Pierwszą rzeczą, która zastanawia, jest niedbałość w naszkicowanej biografii bohatera artykułu. Autor oparł ją na wydanym w 1926 r. artykule niemieckiego historyka Manfreda Lauberta, raczej niechętnego Polakom. Dlaczego w ogóle nie skorzystał z „Polskiego Słownika Biograficznego” (t. II, s. 430–435, 1936)? Nie chodzi tu nawet o biogram samego Eugeniusza Brezy, ale przede wszystkim jego brata Włodzimierza i ich ojca Stanisława, choć są tylko dziesięć lat późniejsze niż artykuł Lauberta i wykorzystują go. Uchroniłoby to autora przynajmniej przed kilkoma błędami. Mniej ważne było ustalenie prawidłowej daty śmierci Eugeniusza (1856 a nie 1860 r., publikacja internetowa „Teki Dworzaczka”), ale nie jej miejsce — Warszawa, i fakt, że jego syn Eustachy wstąpił do wojska rosyjskiego, a zmarł właśnie w 1860 r. Eugeniusz nie był trzecim dzieckiem, ale siódmym, choć trzecim synem, który dożył pełnoletniości; po nim urodziło się jeszcze dwóch braci. By dowiedzieć się, jakie znaczenie dla wychowania dzieci miała śmierć trójki starszego rodzeństwa, a także brak stabilizacji (przenosiny do i z Drezna), wystarczy zajrzeć do wydanego pamiętnika jego ciotki Wirydianny Radolińskiej *I voto Kwileckiej 2 voto Fiszerowej* („Dzieje moje własne i osób postronnych”, Warszawa 1998), niezbyt zresztą przychylnie oceniającej rodzinę siostry. Autor nie wnikał też, kim była żona Eugeniusza — Matylda Maybaum (nie Maubaum), a była nieślubną córką księcia Leona Radziwiłła, ordynata kleckiego, taka to była najbliższa koligacja Brezów z Radziwiłłami. W sferze faktów biograficznych najbardziej niewłaści-

w jest rozciągnięcie odium na całą rodzinę, a takim zabiegiem jest przypis 3, w którym autor wspomina o pobieraniu pensji od Hohenzollernów przez przodka Wojciecha Brezę, wojewodę poznańskiego (zm. 1698). „Kontynuatorem tradycji rodzinnej” był ojciec Eugeniusza Brezy Stanisław, korzystający z różnych form wsparcia od rządu pruskiego, a wiedzę o tym autor czerpie oczywiście z artykułu Lauberta. Opierał się na tej pracy także Zdzisław Grot, autor biogramu w PSB, ale obecnie niewątpliwie istnieje możliwość szczegółowej weryfikacji źródłowej tej kwestii, a także określenie, jak wielu Polaków skorzystało z podobnych, pojednawczych gestów Fryderyka Wilhelma. Breza nie był jedynym obdarzonym przez monarchę państwa zaborczego. Dla ilu przyjęcie tych dobrodziejstw było koniecznością życiową, tak jak dla niego (w 1817 r., gdy przyznano mu pruską pensję, najmłodszy syn miał pięć lat), a dla ilu tylko dodatkiem do dochodów? Z drugiej strony nie powstrzymało to przecież jego synów od udziału w powstaniu listopadowym. Autor szkicując sytuację materialną rodziny Stanisława Brezy mija się z faktami. Świątkowo zostało sprzedane dopiero przez wnuka Stanisława — Adama (1850–1936), syna Włodzimierza (1812–1876). Pominięcie postaci tego ostatniego najbardziej przyczynia się do przedstawienia rodziny Brezów w krzywym zwierciadle, choć brak także wzmianki np. o szanowanym w Wielkopolsce ich bracie stryjecznym, powstańcu listopadowym Józefie Brezie (1795–1877). Włodzimierz również studiował w Lipsku i „za przewinienia polityczne” był więziony w więzieniach saskich i pruskich. Czy nie miało to wpływu na wiernopoddańcze gesty rodziny? Również i on był publicystą, ale po przeciwnej stronie niż brat, krytykował bowiem ucisk narodowościowy. Czynny w życiu publicznym, dwukrotnie posłował na sejm pruski, niewątpliwie należał do grona pozytywistów ocenianych rzekomo negatywnie przez brata.

Kucharczyk nie przywiązuje większej wagi do niektórych faktów, co powoduje niedostatki interpretacyjne i bezkrytyczne przyjmowanie niektórych przekazów, natomiast przedstawione oceny i informacje są w zasadzie oderwane od kontekstu ówczesnych wydarzeń i toczonej debaty. Autor uznał np. za nieistotny fakt, że Eugeniusz został wybrany w czasie powstania posłem z okręgu słonimskiego i dlatego został skazany na karę śmierci. Czy informacja M. Mottego (wyd. 1890 r.), że w 1842 r. Eugeniusz wraz z rodzicami często bywał u nadprezydenta Arnima (s. 542) nie budzi wątpliwości? Stanisław miał bowiem już 90 lat i był prawie niewidomy, ale nawet jeśli była to prawda, czy nie wymuszało tego objęcie Eugeniusza amnestią? Dość dziwnie połączył to autor z opisami bywania Brezy w kawiarniach. Autor nie zastanawia się nad warunkami amnestii, które nakładały poważne zobowiązania na amnestionowanych i spowodowały, że odrzucili je jego bracia stryjeczni, Maksymilian i Teofil Brezowie. Wydaje się, że nie przyjął ich też rodzony brat Eugeniusza, Fryderyk August (1808–1873), który osiedlił się w Dreźnie. Eugeniusz, raczej nieposiadający konkretnych umiejętności pozwalających na utrzymanie się we Francji, pochłonięty różnymi ideami, ostatecznie widział możliwość stabilizacji tylko w powrocie do Wielkopolski. Zresztą chyba na-

ruszył warunki amnestii, bo w 1843 r. przejściowo został znów wydany, o czym brak informacji w artykule. Kucharczyk nie podkreśla zbieżności w czasie powstania publikacji o wydźwięku niewątpliwie patriotycznym, cytatem z której rozpoczął artykuł z rzekomo jednoznacznie propruską broszurką „Markiz de Custine w 1844 r. ...”. Autor z góry wyrokuje, że przyczyną przejścia Brezy od sympatii dla Ligi Polskiej do drwin z tej organizacji były pruskie pieniądze, czyli jak rozumiem nie ma kwota 50 talarów miesięcznie, pobierana przez 12–14 miesięcy za redagowanie pisma, bo o innych pieniądzach autor nic nie wspomina. Moim zdaniem pomiędzy Brezą a Ligą zaistniał jakiś konflikt, najprawdopodobniej odrzucono „patronackie” zapędy Brezy, a ten urażony zemścił się piórem.

Jeśli chodzi o krytykę, trudno się niekiedy nie zgodzić z Eugeniuszem Brezą tak jeśli chodzi o przeszłość Polaków, jak zjawiska mu współczesne, czy ocenę poczynań rządu pruskiego. Nie ma potrzeby wszczynać dyskursu o przyczynach upadku Polski, czy płytkości zainteresowań szlachty, która była niewątpliwie rażąca dla osoby żyjącej w świecie idei, choć niekiedy dość dziwnych. Breza mógł czerpać pewne informacje o zachowaniu szlachty wielkopolskiej w 1806 r. i później po upadku Księstwa choćby ze wspomnianego pamiętnika ciotki Wirydianny Fiszerowej, a może i z tradycji rodzinnej. Niewątpliwie był uprawniony do oceny prądów ideowych, które pojawiały się wśród emigrantów, po części czuł się ich ofiarą. Nie dostrzegam krytyki powstania listopadowego w wypowiedzi umieszczonej w „Listach”, najwyżej może niewłaściwie żartobliwą formę (s. 545).

Przynajmniej jedna z publikacji Brezy doczekała się odrębnie wydanej wypowiedzi, a mianowicie August Hatzfeld polemizował z broszurą o „rusomanii”. Przypuszczalnie w ówczesnej prasie znalazł się odzew na inne publikacje bohatera artykułu, być może czasami świadomie prowokacyjne. Poza oceną Mottego autor nie przedstawił głosów krytycznych wobec Brezy, a do Gurowskiego (s. 548) porównała go już Bibiana Moraczewska.

Wątpliwe, czy rzeczywiście po zamknięciu „Przyjaciela Chłopa” w 1851 r. (nawiasem mówiąc brak informacji, kiedy ukazał się ostatni numer tego pisma, kluczowego dla zdrady narodowej Brezy), dalej służył piórem Prusakom. Mają o tym świadczyć dwie broszury propagujące poglądy Józefa de Maistre’a, w tym adresowana do nowego premiera Prus Ottona Manteuffla, które omawia autor na podstawie artykułu Lauberta. Jednak ukazały się w tym samym roku, co ostatnie numery „Przyjaciela Chłopa”, a ponadto — czy idee de Maistre’a, głoszącego nie tylko zwierzchność papieża, ale i np. potrzebę zniesienia protestantyzmu, były w jakikolwiek sposób do przyjęcia przez władze i większość mieszkańców Prus? A więc nie ma tu kontynuacji, choć autor zapomniał o jeszcze jednym „dziele” Brezy zatytułowanym „Jakie są zdolności Niemców i Polaków”. Zapewne była kontynuacją krytyki wad narodowych, choć może kolejną wolną jego poglądów.

W sumie publicystykę Brezy można uznać za szkodliwą i dla Polaków i — jak w końcu osądzono — dla interesów pruskich, trudno jednak przypuszczać, by jego poglądy miały jakiś realny wpływ na rzeczywistość. Brak w zbiorach bibliotec-

nych choćby pojedynczych egzemplarzy „Przyjaciela Chłopa” — wychodzącego przecież w niemałym nakładzie — wskazuje, jak pismo było mało cenione, a może nawet częściowo zostało zniszczone przez same władze. Breza był tolerowany i niekiedy wykorzystywany w okresie liberalnym, który skończył się wraz z nominacją Manteuffla. Breza, zapewne rozczarowany, udał się do Królestwa Polskiego i zmarł w Warszawie pod koniec 1856 r. (pochowany na Powązkach). Był osobą ambitną, potrzebującą zaistnienia na forum publicznym nawet kosztem pewnej niesławy. Krytykował wady narodowe, czy różne fakty z dziejów Polski, gdy należało raczej milczeć. Prawdopodobnie niezdolny do systematycznej pracy, także w sferze myślowej, ulegał pokusom snucia różnych, często kontrowersyjnych idei. Gdyby był zamożniejszy, lub mniej dążył do popularności, odkładałby swoje pomysły do szuflady lub publikował własnym kosztem bez narażania się na zarzut zdrady narodowej za pieniądze. Bohater artykułu był raczej kiepskim literatem (może lepsze są jego ostatnie „Dwie powieści”, wydane w 1856 r.), osobowością chimeryczną, a chyba jedyną rzeczą, od której nie odszedł, była religia. Wyniosła ją z domu jego córka Gabriela, jedna z założycielek apostołatu Zmartwychwstanek. Z wrodzoną sobie „konsekwencją” Breza wydał ją za zwolennika pracy organicznej — prawnika Antoniego Wrotnowskiego (zm. 1900), a ich syn Lucjan, poświęcając swój czas i majątek dla wspierania kultury narodowej, zmazał być może nieco winy dziada, która wydaje się dużo mniejsza niż sądzi autor.

Z drobnych uchybień zauważonych w artykule należy wymienić niekonsekwentne nazewnictwo pruskich urzędów w przypisach — raz po polsku raz po niemiecku i nie stosowanie dużej litery w nazwie Ministerstwa Oświecenia Publicznego (s. 542) oraz urzędu — Naczelnego Prezydium w Poznaniu, którego oficjalna nazwa brzmiała nieco inaczej — Naczelne Prezydium Prowincji Poznańskiej (przypisy 40–44).

Artykuł Grzegorza Kucharczyka jest publikacją przygotowaną pod z góry sformułowaną tezę. Przybliżenie prawdy o Eugeniuszu Brezie nie jest łatwe m.in. z uwagi na zniszczenie archiwum tej linii rodu, choć archiwalia z archiwum Brezów związanych z Ukrainą (w zasobie Archiwum Państwowego w Lublinie) zawierają interesujące informacje, potrzebę przebadania archiwów francuskich czy ówczesnej publicystyki. Jednak wydanie osądu w materii tak wrażliwej jak zdrada narodu wymaga najwyższej pieczołowitości w prowadzeniu badań i piszący winni mieć tego świadomość.